Nr. 239 Kraków, środa 19 października 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dymisya Bilińskiego.

Od kilku dni obiega prasę wiedeńską pogłoska o mającej wkrótce nastąpić dymisyi ministra skarbu dra Bilińskiego. — W związku z tą dymisyą nastąpi gruntowna rekonstrukcya gabinetu, ze względu na zapowiadający się pomyślnie przebieg układów czesko-niemieckich. Wedle tych pogłosek ma — w razie dojścia ugody do skutku — nastąpić zasadnicza zmiana w ukształtowaniu się sytuacyi stronnictw parlamentarnych wobec rządu, a następstwem tej zmiany będzie całkowite lub częściowe sparlamentaryzowanie gabinetu. Ustąpić mianowicie mają oprócz dra Bilińskiego także ministrowie: spraw wewnętrznych, robót publicznych i kolei, co w połączeniu z nieobsadzonem ministerstwem rolnictwa dałoby bar. Bienerthowi możność dysponowania 5 tekami, zaś z doliczeniem wolnych miejsc czeskiego i niemieckiego ministra-rodaka razem 7 tek.

Przypuszczenia te — jak powiedziano — opierają się na tem, że prace komisyi narodowo politycznej sejmu czeskiego postępują pomyślnie, że w wielu sprawach, uważanych dotychczas za niemożliwe do wyrównania sprzeczności, nastąpiła zgoda i że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Niemcy i Czesi doprowadzą swe sprawy do takiego porządku, że będzie im możliwe wspólne zasiadanie w jednej kombinacyi parlamentarnej. Istotnie stwierdzić należy, że wbrew wszelkim oczekiwaniom zarówno Czesi jak i Niemcy okazali wielkie chęci do wzajemnych ustępstw tak, że nawet mimo zupełnej bierności rządu nie jest wykluczonem, że powtórzy się z lepszym skutkiem ugoda z r. 1890.

Dymisya dra Bilińskiego nie stoi jednak w związku z ugodą czesko-niemiecką, lecz ma inne przyczyny. W „wysokich sferach" ma panować niezadowolenie z polityki finansowej p. Bilińskiego, któremu zarzucają trzy błędy: po pierwsze, że nie zdołał przeprowadzić swych planów podatkowych, po drugie, że musiał poddać się woli parlamentu, sprzeciwiającego się skreśleniom w budżecie za r. 1910 i że parlament nie zgodzi się na takież skreślenia w budżecie na r. 1911, po trzecie, że doprowadził do konfliktu z Węgrami w sprawie podjęcia wypłat w gotówce.

Wszystkie te przyczyny, w pierwszym rzędzie pierwsza, są dostateczne dla położenia końca karyerze politycznej p. Bilińskiego. Minister, który trzy z rzędu „plany" finansowe wycofuje, który nawet od tak podatnego narzędzia, jak parlament austryacki, nie zdołał wydostać podatku wódczanego, który w dodatku nie cieszy się zaufaniem własnego klubu, jest stracony, tembardziej, że koronę dotknął w tak drażliwej dla niej kwestyi, jak zamącenie stosunku z Węgrami. Dr Biliński, który dążył do objęcia przewodnictwa w gabinecie, traktował swój resort nie z punktu widzenia rzeczowego, t. j. nie zajmował się finansami jako rzeczą, która powinna być zupełnie od polityki wyodrębnioną, lecz splątał finanse z polityką; zapomocą finansów jednał sobie zwolenników (sprawa 2-milionowej pożyczki dla skrachowanego banku Stapińskiego), a braki w budżecie próbował łatać przez skreślenia najważniejszych wydatków ekonomicznych.

Tak więc los p. Bilińskiego jest zadecydowany i według wszelkiego prawdopodobieństwa w następnej sesyi parlamentarnej pożegna się ze swym fotelem. Pytanie jest jednak, kiedy ta sesya się rozpocznie. Przed kilku dniami głoszono, że parlament zbierze się w pierwszych dniach listopada; teraz znów „N. fr. Presse" przemawia za odroczeniem tego terminu pod pozorem, że delegacye muszą mieć czas do ukończenia swych obrad i że wczesne zwołanie parlamentu wpłynie szkodliwie na przebieg rokowań czesko-niemieckich. Przeciw niezwołaniu parlamentu należy się jednak stanowczo zastrzedz. Od lipca parlament jest skazany na bezczynność, a tymczasem nagromadziło się tyle piekących spraw, że wspomnimy tylko drożyznę, że parlament musi nareszcie dojść do głosu. Dla komedyi zwanej delegacyą nie wolno poświęcać parlamentu; dla przedłużenia życia ministeryalnego p. Bilińskiego o kilka tygodni nie wolno traktować parlamentu jak rzeczy, której zebranie się wcześniejsze czy późniejsze zawisło od widzimisię rządu.

Ludność, która mimo tylu zawodów spodziewa się po parlamencie ulżenia jej niedoli, domaga się, aby przymusowe przydługie ferye parlamentu zakończyły się.

Z DNIA.

Hr. Wodzicki na okopach św. Trójcy.

Już w gruzach leży despotyzm w Turcyi i tron w Portugalii, zwycięskie rewolucye w obu tych krajach zatknęły swe sztandary na zwaliskach starego porządku, konstytucya turecka i rzeczpospolita portugalska są już faktami dokonanymi i nieodmiennymi.

Jeden tylko znalazł się jeszcze wierny obrońca Abdul Hamida i Dom Manuela, ostatni Mohikanin legitymizmu „z bożej łaski". Jak ów hrabia Henryk z „Nieboskiej komedyi" stanął na okopach św. Trójcy, aby bronić tronów przed hydrą rewolucyi, — tak hrabia Antoni z... rydzyńskiej komedyi stanął na okopach św. Trójcy, aby jak rycerz bez skazy i strachu bronić boskich praw monarszych Abdul Hamida i Dom Manuela przed niegodnymi poddanymi, którzy ich wypędzili.

Za okopy św. Trójcy posłużyła mu delegacya austryacka. Tam mężny hr. Antoni **Wodzicki** wystąpił do boju, aby kruszyć kopię za trony obalone. Natarł ostro na rząd austro-węgierski za to, że tenże uznał konstytucyę w Turcyi i republikę w Portugalii, że nie wysłał swej armii dla zgniecenia rewolucyj w tych krajach. Ostatni ustęp mowy hr. Antoniego, wygłoszonej w sobotę w komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej, brzmiał:

„Zanim zakończę, muszę jeszcze w ex posé wytknąć dwukrotnie powtarzające się wyrażenie o przychylnem stanowisku naszej monarchii do nowego rządu w Turcyi. Od kilku lat dość daleko poszliśmy z objawami naszej przychylności. Po strasznym mordzie w Serbii przychylność kazała na siebie czekać, lecz przecież nadeszła. Po przewrocie w Turcyi i uwięzieniu sułtana przyszła przychylność bardzo szybko. Prawdopodobnie nowy rząd w Portugalii tak że niebawem cieszyć się będzie naszą przychylnością. Jako człowiekowi zasadniczo konserwatywnemu i dynastycznie usposobionemu, wydaje mi się wskazaną pewna ostrożność w uznawaniu przewrotów".

Jak niegdyś laskonogi Don Quijote włożył na się pancerz i hełm, aby walczyć o powrót „złotego wieku rycerstwa", — tak obecnie laskonogi Don Quiblague przywdział na się zbroicę i na hełmie swym jako godło umieścił po jednej stronie półksężyc Abdul-Hamida, po drugiej krzyż Dom Manuela, aby rąbać się za pomazańców Boga, wszystko jedno, czy Allacha, czy Chrystusa... Nie chcemy przez to zestawienie ubliżyć szlachetnemu rycerzowi z La Manszy, który miał czystą duszę i czyste ręce. Tylko komizm jest wspólny im obu. A nawet zabawniejszym jest hr. Antoni, który w XX stuleciu, nie mogąc organizować wojny krzyżowej dla osadzenia napowrót Abdul Hamida na tronie sułtańskim, ani wyprawy koalicyjnej dla obalenia republiki portugalskiej, chciałby przynajmniej, żeby... Austrya dąsała się na Młodą Turcyę i rzeczpospolitą portugalską..

Patrzcie, patrzcie młodzi! To ostatni obrońca bogów i królów!

Kto będzie kierował najbliższym rozbojem wyborczym w Galicyi?

Osławiony komitet dla rozbojów wyborczych przekształcił się na „Radę narodową", która w sobotę ukonstytuowała się w liczbie 30 członków z każdej grupy sejmowej. Wyznaczeni zostali:

Ze stronnictwa konserwatywnego grupy zachodniej: Michał Chyliński, Stanisław Jędrzejowicz, dr Alfred Halban, Stanisław Niezabitowski i Stanisław hr Stadnicki.

Ze stronnictwa konserwatywnego grupy wschodniej: Artur Cielecki, Kazimierz Laskowski, Stefan bar. Moysa Rosochacki, Jan Viwien i dr Aleksander Vogel.

Z centrum: dr M. Thulie i Tadeusz Wrześniowski.

Ze stronnictwa chrześcijańsko społecznego: ks. Stanisław Stojałowski.

Z grupy demokratycznej: dr Ernest Bandrowski, dr Henryk Kolischer, Jan Kleski, dr Ferdynand Maiss i dr Tadeusz Rutowski.

Z grupy narodowo demokratycznej: dr Ernest Adam, dr Stanisław Grabski, dr Gwalbert Pawlikowski, Jan Rozwadowski i dr Aleksander hr. Skarbek.

Ze stronnictwa ludowego: Jakób Bojko, dr Franciszek Stefczyk, Jan Stapiński, Jan Wasung i Wincenty Witos.

Z posłów nienależących do żadnego stronnictwa: Tadeusz Cieński i Albert Rayski.

Mamy więc od najskrajniejszej prawicy do „najradykalniejszej" lewicy formalną mafię dla zgniecenia — przy pomocy starostów i burmistrzów — wszelkiej opozycyi przy wyborach. Wystarczy, jeżeli klerykał Thulie razem z demokratą Bandrowskim uznają jakiegoś kandydata za „nienarodowego", aby cała sfora starościńsko-kahalno propinacyjna rzuciła się na niego i przy pomocy urn z podwójnem dnem i podrobionych kluczy (albo dla odmiany przy świetle łojowych świec zamiast elektryki) sfałszowała wolę wyborców. Cieszmy się więc; powtórzą się znowu sceny z roku 1907.

Jakie elementy płyną do klasztorów.

Po napisaniu przez nas odprawy Jezuicie Pawelskiemu, odprawy, w której mimochodem wskazywaliśmy, jakie to żywioły i po co garną się do klasztorów — wyczytaliśmy w „Gazecie Nowej" charakterystyczne dane z przeszłości Rajmana i Starczewskiego.

Obaj nim do Paulinów wstąpili, byli jakimiś drobnymi urzędniczkami w urzędach powiatowych. Kto zna nieco stosunki w Królestwie — wie, jaka to licha rekomendacya. Naczelnik powiatu — to wielki łapownik, a kancelarya jego to zazwyczaj drobniejszych łapowników zgraja. Ot, każdy zgarnia kubany „po czinu" (wedle rang). Z wytartymi łokciami siedzą typy o twarzach tępych lub zapitych, pomiatające i zbywające niczem interesantów, których nie stać na opłacanie się im, usłużne wobec tych, którzy sięgają do sakiewki. Po dobrym dniu, gdy w kieszeni brzęczy więcej złotówek, można użyć na „monopolce", można pohulać w jakiejś spelunce w objęciach sfatygowanej małomiejskiej prostytutki. Innych rozkoszy nie znają, nie pragną...

Tacy ludzie garną się do klasztoru — by naśladować wzór ascetyzmu Pawła Pustelnika! Wolne żarty! Nikt temu dziś nie uwierzy!

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

8)

— Jak się masz Bolek — krzyknął, ściskając gościa — skąd, co, jakim cudem w Lublinie? Mówiono mi, żeś we Francyi, to znów w Genewie. Cóżeś tak zmizerniał, istny kandydat „na Rury", jak się to u nas mówi. Mówże.

Gość rzeczywiście wyglądał dość kiepsko. Twarz wyciągnięta i blada, spieczone gorączką usta i podkrążone oczy świadczyły o ogromnem wyczerpaniu, oczy tylko były jasne i wesołe, patrzące bystro, bez śladu zmęczenia. Z głowy podobnym był do poety lub innego artysty w pełnym stylu z powodu zwichrzonej czupryny, ale staranne ubranie i najzwyklejszy krawat w paski wykluczał podobną myśl, a przynajmniej stawiał go o wiele niżej od bożych posłanników sztuki.

— Przyjechałem w kwestyi paszportowej — zabrał głos po przywitaniu się — wiesz, że mój ojciec „przynależny" do lubelskiej gubernii, no i muszę tu zacząć starania. Pan pozwoli — zwrócił się do obecnego przy rozmowie pana Gałeckiego — że jego i Jasia poproszę o gościnę na jeden dzień, mamy tyle do pomówienia, a ja zresztą zupełnie nie znam Lublina i hoteli tutejszych...

Stary kamienicznik wyciągnął rękę do gościa.

— Co za zapytanie! — rzekł — mybyśmy pana i tak nie puścili. Szkoda tylko, że pan tak prędko wyjeżdża...

Powiedziawszy to, pożegnał się z młodymi i poszedł „na godzinkę" do miasta.

Syn pana Gałeckiego od czasu, gdy gość wspomniał o paszportach, wydawał się bardzo zdziwionym i patrzył nań ciekawie. Kiedy stary wyszedł i ceremonia oficyalnego przedstawienia Stadnickiego pani Gałeckiej skończyła się, zabrał go do swego pokoju i zamknąwszy uprzednio drzwi zapytał...

— Co ty tam o paszportach opowiadasz? Wiem przecież, żeś nielegalny i ciężko wsypany. Nie miej mi za złe, jako gospodarzowi domu, bo wiesz, że nie boję się, ale po jakiego licha przyjechałeś znów do kraju, i to w dodatku w takich czasach?...

Stadnicki zapalił papierosa, swobodnie rozwalił się na kanapce i zaczął mówić:

— Posłuchaj że, stara małpo, tylko przedtem powiedz, czy tu u was nikt nie lubi podsłuchiwać pode drzwiami?

— Napewno nikt — odrzekł nazwany „starą małpą" bez żadnej oznaki zdziwienia wobec tego epitetu.

— Dobrze. Zresztą będę mówił cicho. Otóż przedewszystkiem wiedz, że żadnych niepotrzebnych tobie i mnie zwierzeń konspiracyjnych robić nie będę. Co do „złych czasów", to sądzę, że są wcale dobre, lepsze, niż ci się zdaje. Ale mniejsza z tem, przystępuję do rzeczy. Chyba nie przypuszczasz, że przyjechałem... z Francyi czy z innego zapowietrzonego wolnością kraju do twojego Lublina w tym celu, aby zobaczyć twe piękne oczy i źrebięce zęby. Mam interes, który musisz mi pomódz załatwić. Sprawa, rozumie się, pepeesowska, a ty, o ile sobie przypominam, sympatyzowałeś ongi z nami...

— I teraz — podchwycił skwapliwie młody Gałecki — i teraz również to samo. Choć ze względu na ogólne położenie nasze pod trzema zaborami i najnowszy militaryzm nasuwa się myśl, że...

— Niech ci się nasunie kiedyindziej — przerwał Stadnicki — nie mam obecnie ochoty do dyskusyi. Rzecz w tem: potrzebny mi jest człowiek, któryby zawiózł do Warszawy jutro przyzwoity kosz bibuły i równie niebezpieczną walizę. Pojedziesz?

Gałecki zamyślił się nieco.

— Czy to bardzo niebezpieczna sprawa? — zapytał po chwili milczenia.

— Co mianowicie: bibuła czy wyjazd?

— I jedno i drugie...

— Widać odrazu, żeś kiep w tych sprawach — zauważył Stadnicki. — Bibuła pepeesowska, mówiłem, to też jak cię złapią, medalu Jerzego nie dostaniesz, najwyżej parę lat katorgi, głupstwo! Ale dlaczego mają cię odrazu złapać? W Lublinie znają przecież prawie wszyscy pana Jana Gałeckiego jako człowieka solidnego, syna obywatela dwóch czy trzech kamienic, in spe inżyniera, a może nawet jako działacza antysocyalistycznego, bo gdzieżby? — pan Gałecki! Przypuszczam, że stójkowi kłaniają ci się, a fijoły wdzięcznie uśmiechają. Bodaj to być burżujem! Jestem pewny, że nikt w Lublinie na stacyi nie zwróci uwagi na twoje rzeczy, tylu zresztą będzie pasażerów jak zwykle. A w Warszawie już niema o czem mówić. Trzebaby chyba całego korpusu wojska, żeby rewidować wszystkich przyjeżdżających. Zresztą uspokój się, ja jadę tym samym pociągiem i też z bibułą.

To ostatnie oświadczenie rzeczywiście wyrwało z zadumy Jana. Wesoło, a nawet z pewnem zadowoleniem w głosie odpowiedział:

— Jabym i tak pojechał, bo któżby mnie miał o co podejrzewać? Do żadnej partyi nie należę, na studenckich mityngach nie afiszowałem się zbytnio. Ale ciebie może kto poznać, nie tu, to w Warszawie... Przy tobie i ja mogę się wsypać, prawda? — zapytał trochę niespokojnie.

Jakiś chytry uśmiech wybiegł na usta Stadnickiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tacy ludzie garną się dlatego, iż wiedzą, że zamiast garści miedziaków czuć będą w palcach — po każdym kliencie, a iluż tych klientów-pątników w odpusty się przewija! — zwoje banknotów; że nie będą musieli ślęczyć w zaduchu nad kancelaryjnymi papierami, znosić brutalnych wyzwisk rozsierdzonego czemś „naczalstwa", lecz będą przeważnie w miłem żyli próżnowaniu, będą opływali we wszystko, przed nikim karku nie gięli; przeciwnie różne bigotki obcałowywać ich będą po rękach...

Zamiast monopolki — ciągnąć będą przednie wina, zamiast jakiejś wybrakowanej dziewczyny z zajazdu — ile zechcą — nawet dam, szeleszczących jedwabiem... Na odpuście — jest nieco urwania głowy, lecz co za dochody! — jakie potem zapusty!

Na te zapusty, dla tej rozpusty, dla tych wygód, dla tego złota, dla tego próżnowania pukają te osobniki do furt klasztornych — i urastają z nich potem przeory, kustosze, prokuratory klasztorne... Czemu? Bo widocznie nie są to jakieś przypadkowo tam przybłąkane — egzystencye wykolejone, jakieś wyrzutki, któreby w świętych murach raziły, czy gorszyły brać pozostałą; których odór monopolczano tabaczny nie licowałby z odorem *sanctitatis* — lecz to kontyngent normalny.

Gdyby nietylko Macoch, nietylko Starczewski, nietylko Rejman byli wyciągnięci dziś na światło dzienne ze swych kryjówek, lecz, gdyby zbadano „generalia" i innych — zapewne ta statystyka wypadłaby niemniej fatalnie dla teoryi „ascetycznego powołania", a potwierdziłaby teoryę — o mętach i pasibrzuchach.

Dlatego — wobec wstrząśnięcia niemal posad Jasnej Góry — zdecydował się nawet „Czas" na danie „votum nieufności" klasztorom, dlatego obstawał ten organ klerykalny przy sanacyi stosunków tamże za pomocą kleru świeckiego. Lecz na gruzach ascetyzmu — poco kwitnąć ma wszystkich dziesięciorga przykazań obraza — kosztem milionowych ofiar?

Wy jesteście sól ziemi; jeżeli tedy sól zwietrzeje, do niczego się już nie zgodzi tylko, aby była precz wyrzucona i od ludzi podeptana.

Tak głosi ewangielia... Albo w innem miejscu:

I rzekł im Jezus: Napisano: dom mój dom modlitwy nazwany będzie, aleście wy uczynili z niego jaskinię zbójców.

Jasnogórskie zbrodnie.

Badanie ojca ks. Starczewskiego.

Ponieważ depesza, ostrzegająca Macocha o grożącem mu niebezpieczeństwie, nadaną była w Sieradzu — naczelnik warszawskiego wydziału śledczego udał się tam i zbadał, iż nadawcą był Jan Łukasz Starczewski, ojciec ks. Izydora, działający z polecenia tegoż. Wobec tego Starczewski-senior został aresztowany.

Zeznał on między innemi, iż w roku ubiegłym wyjeżdżał z Damazym Macochem i Heleną w parotygodniową podróż dla przyjemności — do Abbazyi, Medyolanu i Paryża.

Przewożenie bandy do Piotrkowa.

Wczoraj wywieziono z aresztu w Częstochowie do więzienia piotrkowskiego trzech służących klasztornych: Wójcika, Błasikiewicza i Rogosa oraz dorożkarza, który wiózł trupa do Kłomnic (i na którym Macoch wymusił przysięgę — milczenia). Natomiast nawet O. Starczewski nie dostał się za kratę więzienną.

Przyznanie się Załoga?

Lwów. Do „Dziennika polskiego" donoszą z Hamburga, że aresztowany tam Załóg przyznał się do współudziału w kradzieży kosztowności z obrazu.

Wypuścić Królewiaków!

Kraków, 18 października.

Sąd krajowy wyższy uchwalił wczoraj wypuścić Władysława Berskiego na wolność i uchylić zupełnie śledztwo co do niego. Co do innych aresztowanych na razie decyzya nie zapadła. Sąd polski zastanawia się jeszcze, czy „dążenie do niepodległości Polski" jest zbrodnią.

Sąd uwalnia — policya zatrzymuje!! Rosyjski „porządek administracyjny" w Krakowie.

Na żądanie policyi Berski po wypuszczeniu go z aresztu sądowego został odstawiony na policyę, gdzie go w areszcie zatrzymano. Jest to zupełna nowość; sąd wyższy uchyla areszt śledczy, a pod inną formą „porządku administracyjnego" pozbawia uwolnionego inna władza wolności.

Ciekawi jesteśmy, jak długo potrwa ten nowy areszt, którego dalsze trwanie daje Berskiemu prawo do wniesienia skargi o odszkodowanie. Sądy cywilne w trzech instancyach rozstrzygną, czy może żądać odszkodowania człowiek, którego sąd wyższy wypuszcza na wolność, a policya mimo to zamyka w tej samej chwili.

Sprawy tej z oka nie spuścimy, jak również baczną zwrócimy uwagę na to, czy policya, jak krążą pogłoski, zechce fotografować będących w jej detencyi Królewiaków. Jakie prawo daje policyi władzę fotografowania ludzi nieposzlakowanych? Fotografowani wbrew swej woli mają prawo żądać zwrotu swych fotografij w drodze sądowej. Referentami policyi w tej sprawie są urzędnicy Stieber i Krupiński. — Berski jest bronzownikiem; od trzech lat jest w Krakowie i pracuje u firmy Jarra, która jest z niego zupełnie zadowolona. Berski ma paszport zagraniczny należycie wizowany i już w r. 1908 uzyskał w policyi krakowskiej po okazaniu swych legitymacyj prawo pobytu. Berski był świadkiem w sprawach sądowych przeciw szpiegom Dekertowi i Kozłowskiemu i zeznania jego przy rozprawie przyczyniły się do zdemaskowania szpiegów. Czy teraz Berski ma zostać wydalony? Zaprawdę władze rosyjskie od dawna wzdychają za tem, aby Berski przez wydalenie z Austryi musiał rozpocząć życie tułacze, które prędzej czy później wpędzi go w ręce siepaczy rosyjskich.

* * *

Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Kopernika w Collegium Novum wiec ogólno-akademicki, zwołany przez wszystkie stowarzyszenia akademickie w Krakowie, celem zaprotestowania przeciw aresztowaniu Królewiaków i przetrzymywaniu ich w areszcie.

Sejm galicyjski.

Lwów, 18 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad wnioskiem nagłym o przyspieszenie reformy wyborczej poseł Adam (nar. dem.) zakończył swą mowę następującym zwrotem pod adresem konserwatystów: Jeżeli strona przeciwna (prawica) dalej się będzie opierała, to przestrzegamy, że wszyscy znajdziemy się w tem położeniu, iż będziemy reformę musieli załatwić pod naciskiem z dołu, z samego społeczeństwa, a wtedy nie potrafimy się oprzeć. Stracą na tem najwięcej ci, którzy dziś zanadto jeszcze pamiętają słowa jednego z nieżyjących swych polityków (hr. Wojciecha Dzieduszyckiego): „Czekamy, bo nam się dach nad głową nie pali". Oby nie przyszła ta chwila, gdy dach się będzie palił, bo wtedy będzie za późno. (Oklaski)

Poseł dr Korol (moskalofil) oświadczył, że wszystkie wnioski w sprawie reformy wyborczej wyszły od Rusinów w nadziei, że ta reforma położy koniec korupcyi i nadużyciom wyborczym, oraz zapewni narodowi ruskiemu odpowiednią reprezentacyę w sejmie. Jeżeli Polacy zechcą zadecydować o reformie wyborczej bez Rusinów, to Rusini użyją przeciw temu wszystkich środków parlamentarnych, a nawet może się posuną do środków nieparlamentarnych.

Mowa namiestnika.

Namiestnik dr Bobrzyński oświadczył, że jako zastępca rządu krajowego ma prawo i obowiązek brać udział w pracach ustawodawczych sejmu, bez krępowania jego samodzielności. Brał też udział w pracach komisyi i subkomitetu reformy wyborczej i bierze udział w naradach klubów polskich, a jeżeli kluby ruskie go zaproszą, to przyjdzie i na ich posiedzenia.

Głos konserwatystów.

Poseł dr Jaworski zaznacza, że podnosi tylko swe osobiste zdanie, mianowicie że nie powinno w sejmie być podziału na „my" i „oni". Dalej zarzucał ludowcom „niewdzięczność" wobec konserwatystów, którzy pomagali im wstąpić do Koła polskiego i do pogodzenia się z biskupami. Reforma może przyjść do skutku tylko w drodze współdziałania z wykluczeniem majoryzacyi. Reformę załatwimy rychło.

Po przemówieniach posłów Rutowskiego, Lewickiego, Czaykowskiego i Witosa obrady przerwano; następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

Lwów, 18 października.

Początek posiedzenia sejmu o g. 10·30.

W dalszym ciągu obrad nad wnioskiem nagłym w sprawie reformy wyborczej zabrał głos poseł Dudykiewicz (moskalofil).

Przegląd polityczny.

Anglia i Rosya w Persyi. Z powodu strat, na jakie jest ciągle narażony angielski handel w południowej Persyi, rząd angielski wystosował energiczną notę do rządu perskiego, w której wskazuje na to, że jeżeli przywrócenie porządku nie nastąpi rychło, może to pociągnąć za sobą poważne następstwa.

„Times" donosi, że nota rządu angielskiego do rządu perskiego zawiera wyraźną zapowiedź stanowczych i daleko idących zarządzeń i zerwania z polityką niemieszania się do spraw perskich. Rosya prawdopodobnie obierze wobec Persyi podobną politykę jak Anglia. Jedynym możliwym warunkiem otrzymania pożyczki przez Persyę jest faktyczny podział kraju. Rząd angielski postępuje w zupełnej zgodzie z rządem rosyjskim.

Strejk kolejarzy we Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). Briand doniósł wczoraj Falliéresowi, że ruch na kolejach staje się coraz bardziej normalny. Liczba chętnych do pracy na kolejach wzrasta; służba w elektrowniach jest zapewnioną.

Ministerstwo robót publicznych ogłasza o stanie strejku na kolei północnej i kolei zachodniej następujący komunikat: Służbę pocztową spełnia znowu kolej. Rząd wydał ponowne zarządzenia wojskowe dla ochrony chętnych do pracy.

W różnych punktach miasta znaleziono ponownie kilka bomb i maszyn piekielnych. Niektóre z nich wybuchły, nie wyrządziły jednakże szkody.

Z prowincyi donoszą o kilku aresztowaniach z powodu nagabywania chętnych do pracy. W Bezieres 3000 strejkujących usiłowało wtargnąć na dworzec, jednakże policya ich odparła.

Lyon. (Ag. Havasa). Przywódca strejku Chabert, sekretarz związku syndykatów, został uwięziony.

Paryż. (Ag. Havasa). Członek rady nadzorczej syndykatu kolejowego Biolament został wczoraj aresztowany.

Zakończenie strejku.

Paryż. (Godzina 1·30 w nocy). Komitet strejkowy kolejarzy uchwalił jednogłośnie podjąć z powrotem pracę. Dziś rano na wszystkich liniach praca będzie podjętą. Komitet ogłosi manifest, w którym przedstawi powody swego kroku.

Listy z kraju.

Sanok, 17 października.

Sejmik relacyjny posła Jabłońskiego.

Dostąpiliśmy niezwykłej łaski. Pan poseł do Rady państwa Jabłoński raczył łaskawie stanąć przed obywatelami i zdać sprawozdanie poselskie. Nie każdy członek Koła polskiego zdobędzie się na tak niezwykłą śmiałość... i tak cenną szczerość!

Większa część tego sprawozdania była formalnem oskarżeniem rządu (któremu wysługuje się Koło) — parlamentu (do którego większości należy Koło) i samego Koła polskiego, którego pan poseł jest członkiem. Zarzuty, stawiane przez p. posła Jabłońskiego Kołu polskiemu, były tak ciężkie, iż sprawiały wprost deprymujące wrażenie. Słyszeliśmy, iż w Kole polskiem „odbywają się targi" (później w dyskusyi stwierdził, iż uprawia się tam „handel") — słyszeliśmy o ciągłych podstępnych walkach wewnętrznych w „solidarnem" Kole. Stwierdził p. poseł ku zdumieniu wyborców, iż w Kole polskiem zagnieździło się „bajczarstwo" i radził swoim kolegom klubowym „założyć kagańce" (!). Słowem, przedstawił tak jaskrawo nędzę i bezsiłę Koła polskiego, iż my — przeciwnicy Koła — musieliśmy się za p. posła rumienić ze wstydu. Blask „spaskudzonego" przez siebie Koła chciał p. poseł podnieść przez wyliczanie zdobyczy, które są zasługą wielu klubów parlamentarnych — a które przypisywał na rachunek Koła polskiego. Wyliczeniem kilku zdobytych, a raczej wychodzonych przez siebie drobnostek, które rząd z natury i z obowiązku powinien spełnić — zamknął p. poseł swój nad wyraz nudny i nędzny referat.

Należytą i wcale niespodziewaną odprawę otrzymał p. poseł od tow. Marnika i i p. inż. Goldwassera.

Tow. Marnik, podnosząc szczerość p. posła i nie dotykając jego osoby, wykazał w rzeczowem przemówieniu nędzne i haniebne stanowisko Koła polskiego w sprawie legitymacyj policyjnych, wydanych emigrantom chłopom polskim przez rząd pruski, w sprawie wniosku posłów socyalistycznych o stworzenie funduszu na szkoły kresowe, w sprawie drożyzny i kanałów.

Panowie adherenci p. posła wili się wprost ze złości ku interpelantowi. Wreszcie, gdy mowca, cytując słowa Steinwendera (die Polen, die sind für jede Regierung zu haben!), nazwał politykę Koła polskiego polityką lokajską, zerwała się wśród endeków formalna burza, która zakończyła się odebraniem mowcy głosu. Piętnujemy to odebranie głosu jako akt zwykłej przemocy partyjnej.

Drugi interpelant p. inż. Goldwasser, popierając tow. Marnika i stwierdzając osobistą dobrą wolę p. posła, przedstawił służalczą politykę Koła. Wykazawszy w dosadnych słowach zdobycze opozycyjnych Czechów, przedstawił zaprzepaszczenie przez Koło sprawy kanałów, regulacyi rzek, obalenie przez Koło socyalistycznych wniosków przeciwdrożyźnianych i służalcze wotowanie rządowi budżetu i pożyczek na cele militarne.

Mowa ta rzeczowa i silna uczyniła wielkie wrażenie.

Pan poseł zamiast dać rzeczową odpowiedź, począł pienić się z „oburzenia", a właściwie z zakłopotania, wywijać bezradnie rękami i od czasu do czasu wyrzucać ze wzburzonej piersi... patetyczne wykrzykniki: „Wnioski! wnioski? Co wam dadzą wnioski przeciwdrożyźniane? A... najedzcie się tymi wnioskami!"

Ten osobliwy poseł nie wie, że na drożyznę można oddziaływać parlamentarnemi uchwałami! Nie wie, że za pomocą wniosków parlamentarnych załatwia się budżet i najważniejsze sprawy państwa! O niepokalana ignorancyo!

W tej „rzeczowej" odpowiedzi używał pan poseł — ten dżentelmen — wyrazów zgoła nieparlamentarnych („do choroby!"), wyrazów, za które nawet w parlamencie zostałby mu głos odebrany.

Prezydyum nie udzieliło niestety głosu ani tow. Marnikowi, ani p. inż. Goldwasserowi, którzy chcieli odpowiedzieć na skandaliczne „wyjaśnienie" p. posła. Na wniosek któregoś z panów kasynowców uchwalili endecy panu posłowi wotum zaufania i poczęli się szybko z sali wynosić. Oburzającem jest, że nie poddano pod głosowanie wotum nieufności, zgłoszonego przez stronę przeciwną. Panowie endecy stchórzyli!

Gdy robotnicy zanucili „Czerwony sztandar", endecy byli zrozpaczeni. Narzekali, że nie przewidziano „niemiłych gości" i nie zwołano zgromadzenia poufnego.

Pan poseł miał po raz pierwszy tak gorącą kąpiel. Obawiamy się, by sekretarz Koła polskiego nie rozchorował się z nadmiernego wysiłku i ze zmartwienia.

KRONIKA.

Kraków, 18 października.

Nowiny krakowskie.

Mięso argentyńskie dla Krakowa. Na interwencyę prezydyum miasta ofiarowało towarzystwo okrętowe „Austro Americana", po otrzymaniu pozwolenia na wprowadzenie do Austryi 700 tonn mięsa argentyńskiego, dla Krakowa 15 tonn (15 000 klg.) tego mięsa. Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisya aprowizacyjna uchwaliła ofertę tę przyjąć i natychmiast zadatek do Tryestu wysłać. Cena mięsa wynosi 79 hal. w Tryeście, do czego przybywa 30 hal. cła i 20 hal. na transport, akcyzę i wyładowanie tak, że kilogram tego mięsa będzie w Krakowie kosztował 1 K 29 hal. Mięso przybędzie do Tryestu z końcem grudnia lub początkiem stycznia; cząstkowa sprzedaż bez zarobku oddaną zostanie dla całej ludności Związkowi ekonomicznemu urzędników i nauczycieli w Krakowie.

Przygotowania do spisu ludności. W celu należytego przygotowania spisu ludności, który odbędzie się z końcem bieżącego roku we wszystkich krajach Austryi, zarządził magistrat na całym obszarze Krakowa stwierdzenie i ustalenie faktycznej liczby domów. Wyznaczeni przez magistrat funkcyonaryusze rozpoczynają prace z dniem 20 b. m. Magistrat wzywa właścicieli domów i administratorów, ażeby udzielali funkcyonaryuszom magistratu wyczerpujących wskazówek i w ten sposób ułatwili im spełnienie powierzonego zadania.

Wielki Kraków w cyfrach. Z ostatniego sprawozdania miesięcznego miejskiego Biura statystycznego za sierpień b. r. wyjmujemy cyfry, charakteryzujące ruch ludności w tym miesiącu. Małżeństw zawarto 99. Urodziło się żywo 347 (ślubnych 258, nieślubnych 89, chłopców 159, dziewcząt 188), nieżywo 14. Urodzin bliźniąt było 5 wypadków. Zmarło ogółem 265 osób. W tej liczbie mieści się także 81 osób, przywiezionych do krakowskich szpitali. Ze względu na płeć zmarło

140 mężczyzn i 125 kobiet. Z ogólnej cyfry najwięcej, bo 71 osób, padło ofiarą gruźlicy, 21 osób zmarło na choroby dróg oddechowych, 24 na choroby organiczne serca, 27 dzieci do 2 lat na nieżyt żołądka. Dzieci wogóle (do lat 5) stanowią trzecią część zmarłych (77) Samobójstw było 4. W samym Krakowie zaszło 87 wypadków chorób zakaźnych (nie licząc 33 wypadków, które przypadają na osoby leczyć się do Krakowa przybyłe), z czego 24 szkarlatyny, 16 odry, 12 tyfusu brzusznego. 14 dyfteryi.

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 52, w czem 43 przez kontrakt kupna.

Morderstwo w Podgórzu. Dziś o godzinie 5 rano znaleziono na drodze obok zakładu kąpielowego p. Matecznego trupa, w którym rozpoznano Wojciecha Stolarza. Śmierć nastąpiła od ran zadanych nożem. Jako podejrzanego o zabójstwo aresztowano Wojciecha Domanusa, robotnika przy regulacyi Rudawy. Twierdzi on, że szedł razem ze Stolarzem i że zostali przez nieznanych ludzi napadnięci; jemu udało się uciec, zaś Stolarz padł ofiarą.

Domanus podaje przebieg zajścia w następujący sposób: Wczoraj o godz. 8 wieczór szedł z 24-letnim Wojciechem Stolarzem torem kolejowym z Krakowa do Podgórza. Pod jednym z mostków zauważyli 5 zaczajonych ludzi, których Stolarz nazwał „kindrami" (andrusy). Ci, usłyszawszy tę obrazę, rzucili się na Stolarza, którego Domanus zasłonił, za co otrzymał cios nożem w ramię. Obaj zaczęli uciekać w przeciwne strony i odtąd Domanus nie wie, co się dalej ze Stolarzem działo.

Znaleziono trupa jego w oddaleniu około 300 kroków od toru. Leży on twarzą ku ziemi, a ponieważ komisya dotąd nie zjawiła się, nie można go ruszyć z miejsca i skonstatować, jakie rany otrzymał. Prawdopodobnie otrzymał cios nożem w serce.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie w środę 19 b. m. o godz. 6 wieczorem, na którem dr F. Eisenberg wypowie wykład: „Bakteryologia cholery".

— **Koncert Heleny Łowczyńskiej**, śpiewaczki, ze współudziałem Leona Rosenbluma, pianisty, odbędzie się 21 b. m. w sali prób starego teatru (plac Szczepański 1, III p.). Początek o godz. 7½ wieczorem. Bilety nabywać można wcześniej w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Głupi Jakób".
Środa: „Śmierć Iwana Groźnego".

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Robert i Bertrand".
Środa: „Arseniusz Lupin, pogromca Sherlocka".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godz 7 wieczorem: dr Daszyńska-Golińska: „Ideologia społeczna w XIX. wieku".

Nowiny lwowskie.

Oszustwo na 65.000 koron. Wczoraj po południu dokonano tu wielkiego oszustwa w kasie austryackiego zakładu dla handlu i przemysłu. Sprawca przy pomocy sfałszowanych dokumentów podjął 65 000 K w gotówce. Natychmiast spostrzeżono oszustwo, wdrożono poszukiwania za sprawcą, lecz bez rezultatu. Są poszlaki, że oszust z gotówką zbiegł koleją na zachód i będzie zapewne usiłował przedostać się na okręt do Ameryki. Zarządzono pościg za oszustem i rozesłano jego rysopis.

Szczegóły tego oszustwa są następujące: Wczoraj między godziną 4 a 5 po południu zgłosił się w austryackim zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu nieznany mężczyzna i przedstawił do wypłaty czek na 65 000 K. Był to czek banku berneńskiego. Kasyer, nie podejrzywając oszustwa, czek wypłacił, poczem nieznajomy szybko oddalił się. Wkrótce przekonano się, że zachodzi oszustwo, mianowicie podpisy na czeku były sfałszowane, sam czek zaś miał być autentyczny. Oznaczałoby to, że okaziciel czeku przyszedł w jego posiadanie w drodze kradzieży.

Co się tyczy oszusta, był to mężczyzna ciemno ubrany, brunet, z dużymi bokobrodami, które według wszelkiego prawdopodobieństwa były przyprawione.

Co do samego oszustwa, prawdopodobnie popełnił je ktoś bardzo dobrze obznajomiony z manipulacyą bankową. W kołach miarodajnych zestawiają tę malwersacyę ze spełnionem niedawno oszustwem w banku krajowym na 20.000 K i dopatrują się w obu tych faktach pewnego związku.

Bliższe szczegóły oszustwa nie są jeszcze znane, gdyż policya lwowska, ze względu na ułatwienie pościgu, osłaniała wczoraj fakt tajemnicą, a również i dyrekcya zakładu kredytowego odmówiła bliższych wyjaśnień.

Ze strony policyi przedstawiają oszustwo w następujący sposób:

Wczoraj otrzymała filia austryackiego zakładu kredytowego z filii tego zakładu w Bernie list polecony z wekslem do inkassa w Przemyślu i z poleceniem wypłacenia tego dnia między godz. 4 a 5 po południu w hotelu „Metropol" niejakiemu Leopoldowi Singerowi, zastępcy pewnej fabryki sukna w Bernie, kwoty 65 000 koron za zbadaniem tożsamości podpisu, dalej za hasłem i okazaniem oryginalnego listu polecającego filii berneńskiej. Ponieważ podpisy na liście filii berneńskiej nie pozostawiały żadnych wątpliwości, a i inne znamiona owego listu przemawiały za jego autentycznością, wysłała filia urzędnika wraz z woźnym do wymienionego Singera, któremu też kwota została wypłaconą po sprawdzeniu przez tego urzędnika zgodności pisma, hasła i listu polecającego. Gdy urzędnik ów, wróciwszy do biura, zakomunikował swoje spostrzeżenia co do osoby Singera, odniesiono się telefonicznie do filii berneńskiej z zapytaniem co do prawdziwości polecenia wypłaty.

Gdy stamtąd przyszła odpowiedź, że żaden tego rodzaju list przez tę filię nie został do Lwowa wysłany, poczyniono natychmiast kroki celem przytrzymania owego Singera. Policya, udawszy się do hotelu „Metropol", zastała w pokoju zajmowanym przez niego walizkę, a w niej kostkę kamienia, zaś Singer znikł bez śladu. Poszkodowany zakład wyznaczył premię 2000 K za wyszukanie i przytrzymanie sprawcy rafinowanego oszustwa.

W sprawie oszustwa na 20.000 K w Banku krajowym donoszą: Dotąd nie wpadnięto na ślad Kolischera i Ehrlicha. Na liczne depesze i listy gończe policyi nie nadeszły jeszcze odpowiedzi. Tymczasem doszło do wiadomości policyi, że oszuści opuścili Lwów na drugi dzień po podjęciu pieniędzy, t. j. 4 b. m., mieli zatem dość czasu, aby ujść przed pogonią. Kolischer i Ehrlich wyekwipowali się wykwintnie na tę podróż, w pierwszorzędnych tutejszych magazynach zakupili pledy, walizki, portfele, bieliznę i t. p. i kupiwszy bilety II. klasy do Wiednia, wyjechali ze Lwowa pospiesznym pociągiem o godzinie 2·45. Jeżeli prawdą jest, co stwierdza kierownictwo „Assicurazioni Generale", że na drugi dzień po spełnieniu oszustwa nie wysyłano urzędnika do Banku krajowego po pieniądze i że był tam prawdopodobnie jeden z oszustów, aby zrealizować drugi sfałszowany list, to o bezczelności tego oszusta świadczyłaby następująca okoliczność: Gdy mianowicie likwidator Banku krajowego powiedział temu oszustowi, że już ktoś wczoraj pobrał pieniądze, oszust udawał, że nie wierzy i kazał sobie pokazać księgi.

Z kraju.

Skarby w lochach. Nad Dniestrem o dwadzieścia wiorst od stacyi Kodyma w majątku Zahnitkowie, należącym obecnie do Banku włościańskiego, podczas wiercenia studni natrafiono w starym parku na mur głębokości 4 sążni. Ponieważ podanie ludowe głosi, że tam są lochy, a w nich skarby, zaczęto kopać dokoła muru i istotnie dokopano się lochu, w którym znaleziono naczynie, zawierające plan, a z niego okazało się, że loch dochodzi aż do Dniestru i, zdaje się, ma połączenie z dawnym zamkiem w Raszkowie. Znaleziono również spis skarbów, ukrytych w lochu, w którym, oprócz kilkunastu beczułek złota i srebra, wymieniono mnóstwo broni i siodeł. Plany i spis sporządzone są w języku polskim. Wejście do lochu zostało opieczętowane na żądanie pełnomocnika kamienieckiej filii Banku włościańskiego, oprócz tego postawiono straż koło niego do czasu przybycia członków komisyi archeologicznej z Petersburga.

Równocześnie donoszą z Rożyszcza, że przy kopaniu grobu na tamtejszym cmentarzu żydowskim znaleziono urnę, pełną złotych monet polskich z XV wieku.

Z zaboru rosyjskiego.

Popłoch w kinematografie. Dzienniki warszawskie donoszą: Onegdaj wieczorem w kinematografie „Modern", gdy sala i galerya były przepełnione publicznością, ktoś na galeryi krzyknął: pali się! W okamgnieniu na sali zapanował popłoch. Na galeryach wskutek ciasnego przejścia zapanował taki tłok, że żelazna baryera złamała się i kilkadziesiąt osób spadło z wysokości galeryi na głowy tłoczącej się publiczności na sali przy wyjściu. Wypadek ten spowodował jeszcze większy zamęt. Rozległy się krzyki i jęki rannych i duszonych. Natychmiast telefonem wezwano pomocy pogotowia, które się stawiło w sile dwóch karetek.

Jak się okazało, 20 osób odniosło ciężkie obrażenia, w liczbie tej 8 bardzo ciężkie. Niejaki 18 letni Franciszek Przeździecki, po przewiezieniu do szpitala, niebawem zmarł.

Dzięki przytomności umysłu kilku osób, które się zajęły uspokajaniem wystraszonej publiczności, katastrofa nie przybrała większych rozmiarów. Przypuszczają, że popłoch wywołany został przez złodziei, którzy korzystając z zamieszania, dokonali, jak stwierdzono, kilkunastu kradzieży.

Ze świata.

Balonem przez ocean Atlantycki. Z Nowego Jorku donoszą: Onegdaj wieczorem nadeszły radio telegram od Wellmana brzmi:

„Wszystko dobrze. Lecimy w kierunku północnym, aby dostać się na linię kursu okrętów transatlantyckich. Prawdopodobnie jesteśmy w odległości 300—800 mil od brzegu. Dokładnie położenia nie znamy".

W Londynie z wytężeniem śledzą wiadomości o locie Wellmana. Dotąd nadeszło już pięć radiotelegramów od niego. W Ameryce obawiają się o jego życie z powodu sygnalizowanej burzy na wschodniem wybrzeżu Ameryki. Jeżeli burza go zaskoczy, uważają go za straconego. Do wczoraj południa nie było żadnych wiadomości od Wellmana, tylko te, które nadeszły w nocy onegdaj. Spodziewają się, że może późno w nocy uda się jakiemuś statkowi, zaopatrzonemu w aparat Marconiego, przejąć wiadomość od Wellmana.

W kołach fachowych angielskich uważają wyprawę Wellmana za bezcelową awanturę, która się może zakończyć katastrofą lub kompromitacyą, to znaczy, że Wellman sam uzna swe przedsięwzięcie za niemożliwe do wykonania i będzie się starał gdziebądź dobić do brzegu.

Wellman, jak donoszą, wziął z sobą prowiantów na 60 dni, a gazoliny na 50 dni. Oba motory gazowe mają siłę 80 koni i pracują naprzemian.

Z Nowego Jorku donoszą: Od onegdaj nie ma wiadomości, gdzie znajduje się balon Wellmana, gdyż z wybrzeża nie można się już z nim porozumieć telegrafem bez drutu. Sądzą, że balon znajduje się między Nautucket a Nową Szkocyą na drodze używanej przez parowce. Według sprawozdań meteorologicznych z Waszyngtonu, wiatr na razie jest korzystny.

Z Siasconset (Massachusetts) donoszą: Tutejsza stacya telegrafu bez drutu otrzymała w ciągu dnia wczorajszego wiadomości z kilku okrętów, żaden z nich jednakże nie zauważył balonu Wellmana, ani też nie przejął depeszy od niego pochodzącej. Parowiec „Finlandya" doniósł telegrafem bez drutu, że wczoraj szalała na morzu gwałtowna burza.

Do biura Reutera z Nowego Jorku donoszą, że panuje tam wielkie zaniepokojenie, czy Wellman nie zbłądził z właściwej drogi, gdyż balon jego niemal od chwili wzlotu był otoczony mgłą. Od 30 godzin nic o Wellmanie nie słychać.

Lot Paryż-Bruksela. Z Paryża donoszą: Aeronauta Wymmenalen w powrocie z Brukseli wzniósł się o godzinie 6 40 rano w St. Quentin i o godz. 12 13 przybył do Issy les Moulineaux. Przebył więc drogę Paryż Bruksela i z powrotem w przeciągu 27 godzin 50 minut.

TELEGRAMY

dnia 18 października.

Rzeczpospolita w Portugalii.

Patryarcha uznaje republikę.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: Patryarcha Lizbony zawiadomił ministra sprawiedliwości, że przyłącza się do republiki.

Aresztowanie morderców.

Lizbona. (Ag. Havasa). Uwięziono tu 5 osób pod zarzutem zamordowania admirała Raisa.

Katastrofa w kopalni.

Horne (Westfalia). Wczoraj zerwała się lina z koszem, w którym 35 górników zjeżdżało do szybu „Shamrock". Robotnicy ugrzęźli w bagnie. Dotąd nic o ich losie nie wiadomo.

Cholera.

Wiedeń. Według oficyalnego zawiadomienia departamentu sanitarnego w ministerstwie spraw zagranicznych, u murarza Józefa Pappalepovi'ego, przybyłego z Bari do Tryestu, stwierdzono cholerę azyatycką.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało z kilku komitatów wiadomości o 18 nowych wypadkach zasłabnięcia i 4 wypadkach śmierci na cholerę.

Rzym. W ostatnich 24 godzinach zaszło w Apulii 7 zasłabnięć na cholerę i 6 wypadków śmierci, w prowincyi neapolitańskiej 29 zasłabnięć i 12 wypadków śmierci.

Straszny orkan.

Nowy Jork. „New York Herald" donosi z Havanny: Z powodu orkanu woda tak się podniosła, że zalała północną część miasta. Pinar del Rio i inne miasta są zniszczone. Na Kubie zginęło przeszło tysiąc osób.

Havanna. Szkody wynoszą miliony dolarów. Żniwa tytoniu na prowincyi zniszczone; w cukrze również szkody. Tysiące ludzi bez dachu. Sądzą, że tylko prowincye zachodnie zostały dotknięte.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień **kosztują 1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Krakowska szkoła partyjna** rozpocznie wykłady dnia 25 b. m. Zgłoszenia przyjmuje tow. Rosenzweig w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) codziennie od godz. 7—8 wieczorem do dnia 20 b. m. Każda grupa zawodowa może proponować 5—10 kandydatów. Centralna komisya oświatowa P. P. S. D.

* **Posiedzenie centralnej komisyi oświatowej P. P. S. D. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10, I. p.).

* **Baczność blacharze i monterzy wodociągowi!** We wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem urządzamy zgromadzenie krakowskich blacharzy i monterów w Kasie chorych (ul. Dunajewskiego 5, I. p.). Sprawy bardzo ważne. Władysław Targowski.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się we środę 19 b. m. o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. K. Czapińskiego: „O zasadach socyalizmu".

* **Podgórze.** We czwartek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym wykład dra Z. Golińskiej: „O alkoholizmie".

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Amerykańska kasa

kontrolna tanio do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“.

Zdolne starsze panny do sprzedaży

poszukuje magazyn towarów bławatnych. Zgłoszenia pod „Magazyn bławatny“ do działu inseratowego „Naprzodu“ ul. św. Marka l. 21.

Zdolny czeladnik

szewski na damską robotę znajdzie stałe zatrudnienie. Grobler, Podgórze, Rynek 12.

Proszę żądać bezpłatnie

cennik maszyn do szycia, rowerów etc. od lat 35 egzystującej polskiej firmy eksportowej St. Rundbakin, Wiedeń III/2. Weissgärberlände 58.

Już czas

by na nadchodzące święta Bożego Narodzenia kartką korespondencyjną mój bogato ilustrowany główny katalog z 3000 rycin artykułów użytkowych i podarków okazyjnych różnego rodzaju darmo i opłatnie zażądać. C. i k. nadw. dost. Hanns Konrad w Brüx Nr. 341 (Czechy).

L. 2038/akc.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót:

1) ziemnych i murarskich,
2) kamieniarskich,
3) ciesielskich,
4) dekarskich,
5) blacharskich,

oraz na dostawę:

6) dźwigarów żelaznych i
7) ankier

przy budowie trzechpiętrowego domu akcyzowego przy ul. Starowiślnej w pobliżu III-go mostu na Wiśle stanąć mającego.

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz kosztorysy, formularze i wyjaśnienia otrzymać można codziennie w Biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1. I. p.) w godzinach urzędowych między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym, poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie Administracyi akcyzy najmniej $2^1/_2$% oferowanej kwoty, składać można na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1 parter).

Ostatni termin do składania ofert, upływa we czwartek dnia 27 października br. o godzinie 12-tej w południe, o której nastąpi komisyonalne otwarcie tychże.

Administracya akcyzy.

Kraków d. 10 października 1910 r.

Ważne dla właścicieli obór.

Inteligentny właściciel obory w pobliżu Krakowa, pragnący mieć stały zbyt na kilkadziesiąt litrów mleka dziennie po najwyższej cenie w zamian za wprowadzenie w oborze pewnych inwestycyi małym kosztem, zechce podać swój adres do Administracyi „Naprzodu“ pod „Pieniądz“.

---

120 filij!

18.000 par tygodniowej produkcyi.

Nasze obuwie

jest bardzo tanie, znane z dobroci, eleganckie i modne.

Stałe na podeszwie wybite ceny sprzedaży.



Buciki męskie boksowe gładkie z gum. bardzo trwałe K 10

Buciki damskie do sznur. American Style kapki lakierowe K 10

Buciki męskie chevreaux modny fason do sznurowania K 10^{50}

Buciki męskie chevreaux lub boksowe do sznur. Goodyear szyte K 13

Buciki damskie sznur. chevr. lub boksowe eleg. kapki lak. Good. szyte K 12^{50}

Buciki damskie do sznurowania ze skóry „Box“ K 8^{50}

Buciki męskie (American Style) Goodyear szyte K 17

Buciki dla dzieci czarne i bronzowe od K 2^{20} i wyżej

Największy skład fabryczny prawdziwych petersb. kaloszy i śniegowców (marka ochronna „Trójkąt“) po zdumiewająco niskich stałych cenach.

Buty z cholewami męskie i dla chłopców w największym wyborze.

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14.

Zastępca: L. Steigler.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii. Ilustrowane cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

MAGAZYN I PRACOWNIA

ROBÓT RĘCZNYCH

pod firmą

SABINA KNÖBEL

w Krakowie, ul. Grodzka 35, I. p. poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych. Największy wybór kanw i włóczek oraz najnowszych przyborów do haftu pierwszej jakości. Przyjmuje się wszelkie oprawy poduszek, makat itp. Ceny stałe i umiarkowane. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. Zakład rysowniczy na miejscu. Przyjmie się kilka zdolnych panien do haftu oraz kilka panienek do nauki. 845

Darmo

i opłatnie otrzyma na żądanie każdy mój Główny katalog z przeszło 3000 rycin artykułów użytkowych i poda ków wszelkiego rodzaju.

C. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD, Brüx 338, Czechy.

Agentów stałych

z miesięczną płacą kor. 100 i dobrą prowizyą, dla sprzedaży na spłaty ratalne dozwolonych losów, poszukuje wielki austryacki Dom bankowy. Oferty pod „Pewność“ do działu inseratowego „Naprzodu“ ul. św. Marka 21.

Na śluby

polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18. Telefon 386.

Miód pszczelny prawdziwy

i gwarancyą i czysty złoto-żółty 10 kg. w blaszanej puszce K 5·90 opłatnie za pobraniem, dostarcza S. Ellenberg. Skałat

---

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Darmo i opłatnie

wzory Barchanów, Materyi wełnianych, Płócien, Bielizny damskiej, męskiej, Pończoch, Skarpetek, Chustek zimowych, Ręczników, Obrusów itp. wysyła

Magazyn Braci Towarnickich

Lwów, ulica Akademicka 6.

Wyprawy ślubne od Kor. 200·— wyżej. Na składzie kołdry i materace.

Przyjmujemy też takowe do przerobienia po niskich cenach.

Na zakupione u nas papiery losowa padło dotychczas **Koron 13,459.000 wygranych.**

Losy Wiedeńskie Komunalne losowanie 2 listopada 3 ciągnienia rocznie 3 Główna wygrana K 300.000·— los gotówką po kursie dziennym, lub na spłaty po K 20·— miesięcznie.	**Losy 3% Kredytowe Ziem. i. E.** losowanie 16 listopada 4 ciągnienia rocznie 4 Główna wygrana K 90.000·— los gotówką po kursie dziennym, lub na spłaty po K 10·— miesięcznie.
Losy 4% Węgierskie Hipotecz. losowanie 15 listopada 2 ciągnienia rocznie 2 Główna wygrana K 40.000·— los za gotówkę po kursie dziennym, lub na spłaty od K 8·— miesięcznie.	**Losy Węgierskie Premiowe** losowanie 15 listopada 2 ciągnienia rocznie 2 Główna wygrana K 240·000·— los za gotówkę po kursie dziennym, lub na spłaty całe od K 16, połowki od K 8 mies.

Odsetki przy losach procentowych od dnia złożenia pierwszej raty na korzyść nabywcy.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty. Zamówienia z prowincyi przekazem pocztowym.

C. k. uprzyw. Akc. Towarzystwo Bankowe i Kantorów Wymiany

„MERCUR“

Filia w Krakowie ul. Floryańska 28.

DLA PRZEJEZDNYCH

Ręcznie malowane z Artystycznem Wykonaniem Pudełka Drewniane i Kartonowe z Pamiątkami Krakowa i Grunwaldu

poleca

Cukiernia Lwowska ulica Floryańska L. 45.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem JANA POHERO, mechanika-specyalisty

W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1

(naprzeciw głównej poczty).



Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych. Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

MAURYCY SCHAPIRA

egzaminowany nauczyciel buchalteryi w Krakowie, ulica Starowiślna 39, parter udziela gruntownej nauki

Buchalteryi pojedynczej i podwójnej

z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademii handlowej oraz stenografii polskiej i niemieckiej korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych i t. p., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

Praktykanta biurowego

oraz

służącego do biura

poszukuje firma Falter i Dattner, Kraków ulica Basztowa 27.

W Hotelu Royal

przy ulicy św. Gertrudy rozpoczyna 1-go października, jak w roku zeszłym, wróciwszy z Zakopanego, swe

KONCERTY

ta sama świetna orkiestra.

Koncert co wieczór od godziny 8-mej. Wstęp od osoby 10 hal. ze względu na podatek gminny.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. l. ek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Zaliczka Nr. 1280).